11.02.2021r. – Marian - Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! – Tak, przyjdę wkrótce

Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! – Tak, przyjdę wkrótce

11.02.2021r. – wieczorne

Księga Objawienia, ostatnia kartka, od 17 wiersza:

„A Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! A ten, kto słyszy, niech powie: Przyjdź! A ten, kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota. Co do mnie, to świadczę każdemu, który słucha słów proroctwa tej księgi: Jeżeli ktoś dołoży coś do nich, dołoży mu Bóg plag opisanych w tej księdze; a jeżeli ktoś ujmie coś ze słów tej księgi proroctwa, ujmie Bóg z działu jego z drzewa żywota i ze świętego miasta, opisanych w tej księdze. Mówi ten, który świadczy o tym: Tak, przyjdę wkrótce. Amen, przyjdź, Panie Jezu! Łaska Pana Jezusa niech będzie z wszystkimi. Amen." (Obj. 22,17-21)

Mamy tu zakończenie ksiąg Nowego Testamentu, Księgę Objawienia, i ona, kończąc się, mówi o przyjściu Pana Jezusa Chrystusa. Z jednej strony Duch i Oblubienica, a z drugiej strony jeszcze ludzie, którzy mogą się nawrócić i mogą dołączyć do Kościoła. Więc póki jeszcze Księga Objawienia nie jest zamknięta, nie jest zakończona, a więc dzieją się te rzeczy, które są tu objawione, dopóty jeszcze ci, którzy należą do Jezusa, mają mieć w sercu taką stałość, że jesteśmy gotowi na powrót Pana Jezusa i mówimy tak, jak Duch Święty: Przyjdź! A inni, którzy nie znają jeszcze Pana, słyszą gdzieś Ewangelię, mogą jeszcze przyjść, jeszcze mogą też się napić z wody żywota i żyć, i dołączyć do tych, którzy oczekują na powrót Pana Jezusa Chrystusa. Bo to jest główne przesłanie Nowego Testamentu, że Jezus wróci, że wróci po Swój Kościół i dobrze byłoby być zawsze gotowymi. Tak samo i Pan Jezus mówi, że wkrótce wróci.

A więc wkrótce, to naprawdę tak, jak popatrzy się, to tak szybko to biegnie, że każde pokolenie wydaje się, że jest jakieś tam, ileś lat żyje, ale w sumie szybko to mija i można powiedzieć, że niedawno Pan Jezus chodził w ciele po ziemi, a już jest prawie dwa tysiące lat, a Jego przyjście cały czas jest aktualne. Jego powrót ma olbrzymie znaczenie dla Kościoła, bo gdyby tylko prowadzić jakieś życie tutaj, którego uczymy się z Nowego Testamentu bez celowości tego, że po to właśnie to czynimy, żeby być gotowymi na spotkanie z Panem, to byłaby to jakaś fantazja, takie hobby po prostu: ja żyję trochę lepiej od innych, bo mam takie hobby, a nie jest połączone to z rzeczywistością, że jesteśmy świadomi, że Pan Jezus wróci, a więc chcemy być znalezieni jako przygotowani na to. I chcemy też, żeby inni ludzie dołączali do tych, którzy będą gotowi na powrót Pana Jezusa Chrystusa, a kiedy wróci, wie tylko Ojciec. A więc stale gotowi, codziennie gotowi na to, żeby spotkać się z Panem. Tak, jak Pan Jezus mówi: sługa, który jest czujny, który jest zawsze gotowy otworzyć panu swemu, gdy on wraca.

A więc w sumie nasze zadanie to jest być codziennie tym, który razem z Duchem Świętym mówi: Przyjdź! Inaczej: Czy dzisiaj jestem gotowy na to, by spotkać się z Tobą, Panie? To jest tęsknota miłości, to jest tęsknota człowieka, który został uratowany ze swoich grzechów i chciałby się spotkać z Tym, który go z tych grzechów uratował. Którego nie widzieliśmy, ale miłujemy. A więc nie jest to oczekiwanie na kogoś, na kim nam nie za bardzo zależy i w sumie to nie byłoby takie ważne, ale skoro Duch i Oblubienica, to znaczy, że to jest żarliwe oczekiwanie kogoś, komu zależy na tym, żeby się spotkać z Tym, który miłuje nas i który w Swojej miłości do nas poszedł na krzyż, aby nas uwolnić z naszych grzechów. To jest coś

bardzo ważnego w naszym codziennym życiu. Wróg próbuje to, jak wszystko zresztą, osłabiać, instynkt życia osłabiać w człowieku i człowiek później przestaje nawet myśleć, że w sumie Jezus chce, byśmy codziennie miłowali dzień Jego powrotu, codziennie chcieli być czyści, gotowi na spotkanie z Nim. Bo my nie wiemy, czy my ten dzień zakończymy, dobiegniemy do końca i się położymy spać, czy ten dzień się nam zakończy jako ostatni dzień naszego bycia, a więc również to będzie dzień naszego spotkania się z Panem, kiedy On wróci. Czas dla nas nie liczy się w tym momencie, kiedy my zaśniemy, a więc będzie to też i dzień, w którym, wstawszy z martwych, zobaczymy powrót Pana.

A więc Duch i Oblubienica są jednomyślni i wspólnie razem mówią: Przyjdź! Jest to zdecydowane. To jest piękne w sumie, bo kim jest Jezus dla nas? Duch Święty nas przekonuje o tym, na ile wartościowy jest dla nas Jezus Chrystus, na ile my zdajemy sobie sprawę, jak Jego miłość ogarnęła nas, kiedy On szedł tam, aby wziąć nasze grzechy na Siebie. Rozumiecie, trzeba się troszczyć o swoje serce, o swoje uczucia do Jezusa, o to, by pamiętać o tym, jaki On jest i co On dla nas uczynił. To nie może być wypuszczone z serca i polecieć sobie jak ptak gdzieś, a serce zostaje puste, bez świadomości, co Jezus dla nas uczynił, i staje się takie mdłe, nijakie, tylko ono musi być cały czas podgrzane tym, że Jezus umiłował nas i w ten sposób z nami postąpił, że to jest Ten jedyny, który był gotów dla mnie i dla ciebie to uczynić.

W Dziejach Apostolskich w 1 rozdziale, 10 i 11 wiersz:

„I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak Go widzieliście idącego do nieba.” (Dz. Ap. 1,10-11)

Już początek mamy Dziejów Apostolskich i już to silne położenie nacisku na to, że tak, jak odchodzi, tak wróci. Żeby ci, którzy do Niego należą, oczekiwali Jego powrotu, że to jest rzecz pewna, że On wróci. Cały czas musimy mieć odpowiednie bodźce, które będą w nas pracować, żebyśmy nie stracili orientacji w tym świecie różnych działań, różnych pomysłów, że w sumie to nas najbardziej interesuje, żeby Jezus, gdy wróci, znalazł nas gotowych na to, żebyśmy mogli się z Nim spotkać i zostać na zawsze. To powinno być dla nas czymś najważniejszym. Wtedy jesteśmy w stanie eliminować różne rzeczy, które normalnie człowiek dopuści do siebie, jeżeli nie będzie oczekiwać na Pana, ale gdy ten bodziec jest tak silny, jak miłość jest silna, to wtedy człowiek odepchnie to, ponieważ: Nie znam dnia ani godziny, a więc nie mogę sobie pozwolić na to, że dzisiaj będę grzeszyć, bo jutro, pojutrze, to ja sobie to załatwię i będzie dobrze… A może już jutra, pojutrza nie być i wtedy okaże się, że człowiek chybił zupełnie, nie trafił po prostu, przez to, że zlekceważył coś. A więc chrześcijaństwo jest napełnione tą świadomością: Tak, jak odszedł, tak wróci – w sposób widzialny, nie tajemny, nie gdzieś w ukryciu, tylko na całej ziemi będzie widać Jego powrót, całe niebo rozświetli się blaskiem Jego powrotu.

I w sumie teksty znamy, które będziemy poruszać, ale głownie mi chodzi o 2 punkty. Świadomość, kim jest Jezus Chrystus i co dla nas uczynił musi być silna, musi być rzeczywista i prawdziwa – jesteśmy świadomi, że bez Niego zostalibyśmy w swoich grzechach i, będąc w swoich grzechach, nie moglibyśmy mieć społeczności z Bogiem, a więc trafilibyśmy do gehenny, choćbyśmy nie wiem jakie rzeczy robili, czy cokolwiek robili, to nie bylibyśmy w stanie zasłonić swoich grzechów niczym, a więc grzech oddziela nas od Boga. Ta wartość tego, co się stało – mówimy o Jezusie, który nas umiłował, o Jezusie, który gotów był przyjąć nas, powiedział: Kogo Ojciec do Mnie przyprowadzi, Ja tego nie odrzucę. A więc cały czas: Kim jest ten Jezus, żebyśmy na Niego czekali? Czy to jest Jezus z opowieści religijnych, czy to jest Jezus, który nas umiłował? Który to jest Jezus? Czy Jezus, który położył życie za nas, abyśmy już nie musieli żyć jak świat, tylko mogli żyć jak dzieci Boże? Czy Jezus, który w sumie niewiele znaczy? Kiedy ja mam podejmować decyzje, to w sumie ciało więcej znaczy, niż Jezus. Wtedy nie jest to miłość do Jezusa, to jest

tylko wiedza o Jezusie. A więc, czekając na Jezusa, muszę wiedzieć, na kogo czekam, kto to jest ten Jezus dla mnie. Czy to jest Ten, który decyduje w moim życiu o wszystkim, czy to jest Ten, o którym ja mówię, ale to ja decyduję w swoim życiu? Kto decyduje – czy Jezus, czy człowiek? A więc, jeżeli człowiek będzie miał pewność, że Jezus decyduje, to wtedy ja wiem, że czekam na Niego. Bo On, kiedy wróci, chce znaleźć Swojego sługę w stanie służby, w stanie przynależności do Niego, a więc w stanie posłuszeństwa, wierności, uczciwości, miłości. I dlatego ta Księga Objawienia się kończy w ten sposób: Kto pragnie, niech przyjdzie. Jezus nie odrzuca, Jezus chce zbawiać ludzi, Jezus jest Tym, który umiłował nas do końca i Jemu zależy na tym, żeby grzesznik się upamiętał, On nie chce, żeby grzesznik ginął. Ale, jeżeli ktoś nie ma tej świadomości Chrystusa, i kiedy podejmuje decyzje, to decyzje są w kierunku ciała, a nie w kierunku Chrystusa, ten człowiek musi szukać Pana, żeby Pan zmienił jego sposób myślenia. Z takim stanem serca to będzie czekanie raczej na ciemność, na wyrok, na gehennę, a nie na pełne radości spotkanie z Panem.

Pamiętacie, co Paweł napisał – kto nie miłuje Jezusa, co ma być z takim człowiekiem? – niech będzie przeklęty. Przekleństwo znaczy niezdolność do bycia w społeczności z Bogiem. A więc, jeżeli miłość do Jezusa… I o tym On mówi w tej Księdze Objawienia, w Liście do Efezjan – to robicie, to robicie, to robicie, ale straciliście pierwszą miłość, mówi: Wróć do pierwszej miłości, mam ci za złe… A więc miłość to jest podstawa prawdziwego oczekiwania. Ci ludzie mogliby coś robić, ale już w sumie nie czekaliby na Pana, bo oni by czerpali zadowolenie z tych uczynków: zrobiłem to, jestem zadowolony, już umiem to zrobić, tamto zrobić, już nie byłoby czekania na Pana, tylko człowiek by sam z siebie był zadowolony. A gdzie miłość, gdzie prawdziwe czekanie? A więc musimy sprawdzić, na kogo my czekamy w sumie. Na kogoś, kto by potwierdził, że byliśmy fajnymi ludźmi, że umieliśmy sobie w życiu poradzić, że fajnie sobie z ludźmi żyliśmy? Na kogo my czekamy? Czy na Tego, który stwierdzi: Zachowałeś Słowo Moje i nie zaparłeś się Mojego imienia, trwasz w miłości? A więc musimy rozmawiać o Jezusie jako o Kimś, Kto rzeczywiście umarł za nasze grzechy, Kto zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia, Kto poszedł do Ojca i dzisiaj wstawia się za nami. Musimy rozmawiać o Jezusie, jak o Kimś prawdziwym, musimy zważać na Niego w każdym doświadczeniu naszego życia, jeżeli chcemy być znalezieni jako ci, którzy prawdziwie na Niego czekają. Bo Jezus taki jest, bo On jest Synem Boga i On jest Tym, któremu Ojciec wszystko poddał. A więc On takim naprawdę jest. I to nie jest niczym dziwnym, gdy my, wypełniając wolę Ojca, poddani jesteśmy Jego Synowi, a On jest naszym Wodzem. Pamiętacie, jak Juda pisał, że są tacy, którzy wdarli się między was, którzy wyparli się przywództwa Jezusa i zaczęli sami przewodzić, i zaczęli napierać, żeby ludzie przestali zwracać uwagę na Jezusa i zaczęli sobie funkcjonować w życiu tak, jak im się podoba, a wtedy to jest już odstępstwo, to jest zdrada.

A więc musimy dużo rozmawiać o naszym Panu, musimy nawzajem budować się tymi naszymi uczuciami do Chrystusa. To nie może być temat wstydliwy, temat tabu, temat, w którym my się zamykamy i nic nie mówimy. To musi być temat, który nas rozpala, który powoduje, że jak się pojawia: porozmawiajmy, co Pan uczynił w nas, to my po prostu jesteśmy już otwarci i chętni, żeby opowiadać o naszym Jezusie, ponieważ On codziennie jest w naszym sercu i myśleniu, i z powodu Niego żyjemy. A więc On musi mieć odpowiednią pozycję, żebyśmy, czekając na Niego, nie byli znalezieni jako głupcy, którzy: na kogo czekaliście, żyjąc w nieprawościach, w jakichś swoich życiowych marzeniach. A więc pierwsze to: Kim jest Jezus Chrystus?, drugie: Kim ja jestem wobec Jezusa Chrystusa? Czy jestem równym, który dyskutuje z Panem na ten, czy ten temat, czy jestem Jego uległym niewolnikiem, który nie dyskutuje, ale poddaje się woli swego Pana, wiedząc, że to jest najlepsze, co mogło nas spotkać, ponieważ w Tej woli zawsze jest miłość. Cokolwiek Jezus czyni, to chce, żebyśmy dzisiaj żyli w społeczności z Ojcem, i byśmy w tej społeczności z Ojcem pozostali na zawsze. A więc miłuje nas w ten sposób, nie taki, żeby nam ułatwiać życie i powodować, że nam się powodzi, że zdrowi jesteśmy, pieniędzy zawsze mamy, co chcemy, to kupimy, co chcemy, to zrobimy sobie – to nie o to chodzi Jezusowi. Jezusowi chodzi o to, czy my poddani

jesteśmy Jemu i czy my jesteśmy pokorni, uniżeni, czy my jesteśmy chętni służyć w Kościele tak, jak On służył. A więc, kim my jesteśmy wobec Jezusa? – to jest ważne. Kim dla nas jest Jezus i kim my jesteśmy wobec Jezusa? Po to też Duch Święty przyszedł, aby uwielbić w nas Jezusa, i wtedy, kiedy On uwielbia w nas Jezusa, wtedy my wiemy, jak cenny jest dla nas Jezus. A to jest wyrobione poprzez patrzenie na Pana, poprzez poznawanie Pana, poprzez uczenie się Pana, poprzez wspólne rozmowy, śpiewanie, to jest potrzebne, żeby tego Pana Jezusa Chrystusa coraz bardziej poznawać. Paweł mówi: Chcę Go poznawać i dalej chcę Go poznawać, i chcę coraz więcej móc czynić dzięki Niemu.

A więc miłość do Jezusa i świadomość tego, po co On przyszedł z powodu nas, jacy my mamy być, aby to, po co On przyszedł, mogło być wypełnione wobec Ojca. Kiedy przyszedł nas oczyścić własną krwią, pojednać z Ojcem, to znaczy, że to musi być zachowane – oczyszczenie, pojednanie musi być zachowane. Księga Objawienia jest napełniona tymi słowami, które pokazują, jak ma wyglądać Oblubienica, bo jak wygląda Oblubieniec, to my wiemy. Również w Księdze Objawienia to się wszystko zawiera. Będziemy później sobie mogli o tym poczytać, o naszym Panu. A więc początek i od razu solidna, pełna informacja. Wcześniej zresztą Jezus mówił tak samo o tym, ale tu jeszcze, odchodząc, potwierdzenie: Tak, jak odszedł, tak też wróci. Może powiemy tak – Jezus mówi: Czy znajdę wiarę na ziemi, kiedy wrócę? No wiary jest pełno, tylko, czy znajdę ludzi, którzy się przygotowali na to, żeby, kiedy Jezus wróci, to żeby mógł wziąć nas do Siebie. Wiara, która jest czynna w miłości. Czy On znajdzie taką wiarę, która jest czynna w miłości? Przecież demony wierzą i drżą. Pełno jest ludzi, którzy mówią: Przecież my wierzymy. Ale nie będzie miłości, nie będzie odpowiedniego działania. Musi to być świadome, dlatego potrzebujemy często mieć ze sobą takie rozmowy, czy też innym opowiadać o Jezusie Chrystusie. I to nie chodzi o literę, chodzi mi o świadomość, że najcenniejszym tutaj w ogóle dla nas na tej ziemi jest Jezus Chrystus. To jest Imię, które jest ponad wszelkie imię dane nam od Ojca i w Nim jest dane nam wszystko. Jeżeli On traci tą pozycję w nas, to my nie możemy z Duchem Świętym powiedzieć: Przyjdź, bo to by było kłamstwo, a kłamcy nie wejdą do Królestwa Bożego, kłamcy mają zamkniętą drogę totalnie. Bóg nienawidzi kłamców, nienawidzi kłamstwa, a więc kłamcy nie wejdą, też Księga Objawienia o tym mówi. A więc tylko wejdą ci, którzy mówią prawdę. Mówcie prawdę jeden drugiemu, bo jeżeli ktokolwiek w jakiejkolwiek sprawie okłamuje brata swego, mścicielem tego jest Bóg. Wielu sobie nie myśli, nie zdaje sprawy, bo nie wierzy tak naprawdę, łatwo mogą kłamać, ale trzeba pamiętać, że Bóg jest rzetelny, On jest przy wszystkich sytuacjach i wie, jak każda sytuacja wygląda. A więc musimy pamiętać, że Jezus jest Sędzią, który dobrze wie, co jest w każdym człowieku, On się nigdy nie będzie mylił, to nie będzie tak, że ktoś stanie i będzie mówić: Panie, to nie tak, to było inaczej, wszystko dokładnie odkryte będzie, całkowicie, a więc nie będzie się mógł człowiek ukryć. I to wiemy, zdajemy sobie sprawę, że dobrze jest, kiedy my przygotowujemy się na to spotkanie, kiedy się oczyszczamy, uświęcamy.

I List do Tesaloniczan. Będziemy się poruszać po całkowicie nam znanych słowach jak zwykle, tylko chodzi o to, żeby pojąć i zrozumieć, po co te słowa padają, że to nie jest taka litera opisowa, tylko to jest dla tych, którzy w rzeczywistości tęsknią, potrzebują, chcą, pragną, żeby być znalezieni prawidłowo postawieni wobec Jezusa Chrystusa, aby móc spotkać się z Nim i być z Nim w wieczności. Jeżeli coś się nie powiedzie, oczyszczają się, szukają Jego mocy, starają się korzystać. Pan to też widzi, że zależy na tym człowiekowi, żeby tak też się stało. Od 13 wiersza 4 rozdział:

„A nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei. Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z Nim tych, którzy zasnęli. A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi

porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy." (I Tes. 4,13-18)

Tak zawsze będziemy z Panem. To dla tych, którzy miłują, którzy potrzebują, którzy chcą być z Panem, dla tych to jest pocieszenie, że i tak zawsze już będziemy z Panem. Jeżeli właśnie o tym myślimy, będąc chrześcijanami, to dobrze myślimy, bo o tym też myśli Jezus. On nie chce, żebyśmy byli tylko chrześcijanami na ziemi, On chce, żebyśmy byli z Nim teraz i wiecznie, i zawsze. Jemu nie zależy, żebyśmy tylko tutaj coś zrobili, ale byśmy mogli być z Nim teraz i na zawsze. A więc troszczy się i stara o to, i my powinniśmy być bardzo wdzięczni Panu Jezusowi za to, że On jest troskliwym Pasterzem, że troszczy się o wszystkie Swoje owce, powinniśmy wyrażać dobrodziejstwo Jego Pasterstwa, że On zawsze daje nam pokarm, który nam jest potrzebny i nigdy nam niczego nie brakuje.

I List do Koryntian 15 rozdział. Czytamy to, żeby sobie jeszcze bardziej przypomnieć te Słowa, które znamy, wiemy, tylko zdajemy sobie sprawę, że również o te Słowa toczy się bitwa i złodziej nie może wykraść tych Słów, ale on może odwrócić człowieka od nich, a jeżeli odwróci człowieka od światłości tych Bożych Słów, to człowiek znowuż jakby zaćmę dostaje, i chociaż jest dzień, taki człowiek przestaje widzieć wyraźnie to, co się dzieje, zaczyna mu się w głowie kręcić już od różnych rzeczy i zaczyna się gubić. To jest tak, jak potężne ostrzeżenie, potężne wskazanie nam, że to jest sprawa, można powiedzieć, że wśród najważniejszych spraw, jakiekolwiek są tutaj na ziemi. Od 51 wiersza:

„Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność. A gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? A żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon; ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu." (I Kor. 15,51-58)

A więc nieustannie doświadczenie chęci, ochoty, aby żyć, aby obfitować, aby cieszyć się Chrystusem. Wiecie, droga wzwyż to jest to, że człowiek zaczyna cieszyć się Jezusem. Radość to jest pierwszy krok, że zaczynamy cieszyć się, że jest Jezus. I ta radość nie może zniknąć, ona musi wzrastać, rozwijać się, być coraz bardziej dojrzała. Najpierw mogliśmy jak dzieci skakać, cieszyć się, opowiadać wszystkim, że Jezus jest przecież, a potem dojrzewamy coraz bardziej i radość się staje taką radością coraz bardziej już dojrzałego człowieka, który służy temu Jezusowi z radosnym, wdzięcznym sercem, że ta służba to nie jest utrapienie, to nie jest obciążenie, to nie jest: no, muszę znowu służyć, tylko ta służba to jest łaska, przywilej, zadowolenie, wdzięczność, że można temu Jezusowi służyć coraz bardziej w sposób godny Jego, coraz bardziej w sposób niezakłócony żadnymi fałszywymi nauczeniami, czy czymkolwiek innym. Ale napełniony poznawaniem Prawdy, a więc mówieniem Prawdy, coraz więcej Prawdy, coraz wyraźniejszej Prawdy, coraz jaśniej opowiadanej Prawdy, kiedy coraz bardziej człowiek dojrzewa i coraz bardziej widzi to, o czym mówi, aby móc też kosztować z tego.

List do Rzymian, 8 rozdział 25 wiersz:

„A jeśli spodziewamy się tego, czego nie widzimy, oczekujemy żarliwie, z cierpliwością." (Rzym. 8,25)

A więc nie widzimy, a czekamy – to jest podstawa. Można by było powiedzieć: Co robisz chrześcijaninie? – No, robię to, robię tamto, robię coś. – I co jeszcze robisz? – I to, i tamto, i jeszcze coś. – I co jeszcze robisz? A czekasz na Pana? – No, przecież każdy wie, że przyjdzie. – Ale, czy czekasz na Pana dzisiaj? Ja nie mówię, że On dzisiaj przyjdzie, ale dzisiaj my możemy zakończyć naszą wędrówkę. Czy czekasz na Pana? To jest najważniejsze. Czy to jest najważniejsze spotkanie? Co ludzie potrafili wyprawiać, kiedy się mieli spotkać – mężczyzna z kobietą, kobieta z mężczyzną – co potrafili wyprawiać, jakie cudactwa, żeby być gotowym, czy gotową. A co to jest? To jest takie przyziemne, ziemskie. A tutaj, czekać na Pana i nie mieć żadnego poczucia, że On jest godny, byśmy byli coraz piękniejsi dla Niego, pozwalać sobie na to, by zabrudzać się i mówić dalej, że jestem wierzącym człowiekiem. To jest tak nie do końca prawda. A lepiej, żeby to była prawda, żebyśmy wiedzieli, na kogo czekamy. Dlatego tym bardziej potrzeba wiele, dlatego oni też głosili, przypominali, mówili o Jezusie. Wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe. Nie widzimy, a miłujemy, ponieważ doświadczamy, że On jest i On czyni to, co jest potrzebne. A więc muszą być prawidłowe uczucia wobec Jezusa Chrystusa. Bez uczuć to jest takie przykre, że Ktoś położył całe Swoje życie tu na ziemi, wziął na Siebie nasze grzechy i jest tak mało miłowany. Ludzie są w stanie tak miłować różne rzeczy, a najbardziej siebie samego, bardziej niż Jezusa. I to często jest, że na początku ludzie zaczynają o Jezusie, o Jezusie, a potem coraz więcej o sobie i o sobie…

II List do Koryntian, 4 rozdział od 16 wiersza:

„Dlatego nie upadamy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem. Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne. Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny. Dlatego też w tym doczesnym wzdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba, jeśli tylko przyobleczeni, a nie nadzy będziemy znalezieni. Dopóki bowiem jesteśmy w tym namiocie, wzdychamy, obciążeni, ponieważ nie chcemy być zewleczeni, lecz przyobleczeni, aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie. A tym, który nas do tego właśnie przysposobił, jest Bóg, który nam też dał jako rękojmię Ducha. Więc też zawsze jesteśmy pełni ufności i wiemy, że dopóki przebywamy w ciele, jesteśmy oddaleni od Pana; gdyż w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy. Jesteśmy więc pełni ufności i wolelibyśmy raczej wyjść z ciała i zamieszkać u Pana. Dlatego też dokładamy starań, żeby, niezależnie od tego, czy mieszkamy w ciele, czy jesteśmy poza ciałem, Jemu się podobać. Albowiem my wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje, dokonane w ciele, dobre czy złe.” (II Kor. 4,16-5,10)

Nieustannie to samo. Jeżeli Duch Święty przyszedł uwielbić w nas Jezusa Chrystusa, to On powinien być Tym, do którego tęskni nasza dusza, do którego my tęsknimy, o którym myślimy i zawsze to powinno nas pociągać, że nareszcie możemy mówić o Kimś, kto jest prawdziwy, kto jest doskonały. A więc nie żałujmy tego, raczej troszczmy się o to, żeby nasze rozmowy coraz częściej, i nie mówię o literze, mówię o rzeczywistości kosztowności poznania Jezusa Chrystusa, aby coraz częściej one były o Nim, żeby to On był głównym tematem naszych rozmów, żebyśmy, poznając Pana, coraz więcej mogli o Nim powiedzieć przez to, co On dla nas czyni, jak wspiera nas, jak pomaga nam, jak karci nas, jak ćwiczy nas, że jest prawdziwy w tym, co robi. A więc, potrzebując tego, musimy mieć świadomość, że my sami musimy się troszczyć też o to, żeby pilnować siebie, by troszczyć się o to.

Wróg będzie różnych rzeczy próbował. I List do Koryntian, 4 rozdział. Będzie próbował przychodzić i odwracać naszą uwagę od Chrystusa, a my musimy wiedzieć, że przecież bez Chrystusa to wszystko staje

się pustym działaniem, wszystko potrzebuje Chrystusa, żeby to było piękne dla Ojca. 5 wiersz:

„Przeto nie sądźcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga." (I Kor. 4,5)

A więc nie sądźmy zbyt szybko, bo może się okazać, że to właśnie jest kształcenie sługi, czy kształcenie służebnicy, że oni przez to uczą się poddawać się swemu Panu, uczą się pokory, uczą się posłuszeństwa, a więc człowiek, patrząc, może z początku nie ocenić tego prawidłowo, ale kiedy wróci Pan, to On wie, co się działo i On na pewno jest gotów, aby prawidłowo okazać swoją miłość każdemu z nas. Jego miłość jest przeogromna i gdy my mamy doświadczenie Jego miłości, to my, jeżeli doznajemy tego pierwszy raz, to my po raz pierwszy dowiadujemy się, co to jest naprawdę miłość. Bez Niego nigdy byśmy nie wiedzieli, co to jest miłość. Dzięki Niemu stało się to możliwe i Duch Święty rozlał nam miłość w sercach naszych, i myśmy po raz pierwszy naprawdę umiłowali, po raz pierwszy my, ludzie, mogliśmy umiłować kogoś naprawdę i to był Jezus Chrystus. Pierwszy, którego naprawdę zaczęliśmy miłować. Kiedy Duch Święty rozlał miłość w sercach naszych, to po raz pierwszy wiedzieliśmy, że my naprawdę teraz miłujemy. I dobrze, żeby z tą miłością, coraz bardziej dojrzałą przez poznanie Pana Jezusa Chrystusa, dotrzeć aż do końca, żeby nie stracić tej miłości.

I List do Tesaloniczan jeszcze, 3 rozdział, 12 i 13 wiersz:

„Was zaś niech Pan napełni obficie miłością do siebie nawzajem i do wszystkich, miłością, jaką i my dla was żywimy, aby serca wasze były utwierdzone, bez nagany, w świątobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi Jego świętymi." (I Tes. 3,12-13)

Abyśmy byli przygotowani, to jest tak bardzo ważne. I my musimy wygrać z wrogiem duszy naszej, bo każdy z nas ma świadectwo, że Jezus jest właśnie takim, jakim jest opisanym w Biblii. Musimy wygrać sprawę o to świadectwo, żeby nie pozwolić sobie zasłaniać tego świadectwa jakimiś bzdurami ludzkimi. Ludzie zawsze będą kłamać, ludzie zawsze będą się złościć, ludzie zawsze będą się kłócić, ale my, dzieci Boże, wcale nie myślimy się tym zajmować, my myślimy zajmować się naszym Chrystusem, a nie sporami, kłótniami, czy waśniami, czy czymkolwiek innym. Bo jak ktoś miłuje Jezusa, to za nic ma te wszystkie rzeczy i odrzuca to jak śmiecie od siebie. Ludzie mogą walczyć o swoje charakterki, ale dziecko Boże idzie prosto i koniec, ma już Tego, dla którego żyje i nie będzie się angażować w te ludzkie kombinacje. A więc potrzebujemy, by być gotowymi. „Aby serca wasze były utwierdzone, bez nagany, w świątobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi Jego świętymi." A więc toczmy o to bój.

Dlaczego się ktoś może czuć drętwo, kiedy się mówi o Chrystusie Jezusie? Bo wróg pracuje nad tym właśnie, aby tak było, żeby ludzie się czuli tacy, jakby się coś nieprzyjemnego działo, kiedy się mówi o Jezusie Chrystusie. A tak nie jest, bo każdy chce się cieszyć tym Chrystusem, chwalić Go. Ciało stawia opór, bo ciało nie widzi Jezusa, a więc musi Duch wygrać, musi Duch prowadzić, musi Duch uczyć to ciało, że: to nie ty, rozumie, będziesz decydować o tym, co ja robię, tylko wiara musi decydować o tym, co ja robię. Bo ciało, tak jak Paweł powiedział, ono nas oddziela, ono jest oporne, my musimy wyćwiczyć nasze ciała, a nie polegać na ciele, bo ciało ci sygnalizuje, że ono Go nie widzi, a więc: czy On jest? Ciało ci wysyła sygnały niewiary, a twój duch musi podbić to ciało i nauczyć to ciało, że to nie ono jest najważniejsze. Ono ma się nauczyć, że służy temu, co jest duchowe i ono musi poddać się temu i koniec. Będziesz zawsze odczuwać, jak będziesz patrzeć tym ciałem, to ono patrzy na to: a kto to wie?, i jest drętwe. Twój duch musi zająć się tym ciałem. Po to masz wiarę, po to masz Biblię, po to wiesz o tym wszystkim. A więc, nie patrząc na to, co ciało próbuje powiedzieć, ty masz iść dalej, to znaczy, że twoja

miłość do Jezusa Chrystusa musi być prawdziwa, a nie patrzeć na ciało: o, popatrz, moje ciało nie reaguje jeszcze tak, jak powinno, to może ja jestem niewierzący. Ciało zawsze będzie tak reagowało, dlatego musi być to, że ty patrzysz na Chrystusa i ty idziesz za Chrystusem, i ciało jest podbite pod to twoje podążanie za Jezusem Chrystusem. Ale jeśli będziemy karmić ciało bzdurami i rozmawiać o różnych głupich rzeczach, to ono będzie zawsze reagowało w ten sposób, jak siłacz, który: chcesz zmierzyć się ze mną, duchowy człowieku, to zobacz, ile mam argumentów na ciebie – ile czytałeś Biblii, ile się modliłeś, ile śpiewałeś, i zobacz – ty jesteś taki duchowy? – a zobacz, ile ja mam tutaj zajęć takich i takich, popatrz, kto jest mądrzejszy? Ciało będzie walczyć. Jest napisane, że ciało staje przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Ale to nie znaczy, że z takim wierzgającym ciałem masz cały czas chodzić, bo nawet jak ujeżdżali konie, to te konie na początku były dzikie, ale potem były bardzo posłuszne. I najpierw to ciało może być jak dziki koń, ale potem coraz bardziej prowadzone, staje się coraz bardziej uległe, a potem wystarczy tylko cmoknąć i już ono się kieruje tam, gdzie powinno być i jest spokojne, ale musi być ćwiczone i pilnowane. Jeżeli nie będziesz pilnować swojego ciała, to ono cię upilnuje i pociągnie cię w różne rzeczy, które będą zgubieniem. Lepiej uważać póki żyjemy w tym ciele, lepiej niech ono należy tak, jak powinno, do spraw Bożych.

Pamiętamy o Pawle, który mówił, że ten wieniec sprawiedliwości czeka na tych, którzy umiłowali dzień powrotu Pana Jezusa Chrystusa. Człowiek, który należy do Pana chętnie chciałby się z Nim spotkać, bo to jest normalne, a człowiek, który gubi swoje dni, to tak nie za bardzo jeszcze: Może jeszcze nie teraz, Panie, może innym razem. W I Liście Jana, też znane nam słowa, 3 rozdział od 2 wiersza:

„Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzymy Go takim, jakim jest. I każdy, kto tę nadzieję w Nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty." (I Jana 3,2-3)

A więc każdy, który czeka na Pana, oczyszcza się, tak jak On jest czysty. Oczekujący człowiek w miłości stara się o to, żeby być gotowym na to spotkanie. Mamy objawione to – moc i powtórne przyjście Pana Jezusa Chrystusa. I prorocy, i apostołowie o tym piszą do nas, Jezus Pan nasz, na którego czekamy, o tym też opowiadał, mówiąc o tym, co będzie nim On wróci, że jeszcze musi się antychryst ujawnić, jeszcze musi przyjść ohyda spustoszenia, jeszcze te rzeczy muszą się wydarzyć, jeszcze wiele różnych znaków. Ale dla nas największym jest to, czy my prawidłowo należymy do Jezusa. Jeżeli tak, to jest najlepszy znak. Jeśli miłujemy Pana i miłujemy się nawzajem, to jest najlepszy znak. Po miłości wzajemnej poznają, żeście Moimi uczniami. A więc myślę, że to jest właśnie to, że mamy wielki potencjał ku temu, żeby tak mogło być, wiele takich pięknych doświadczeń Bóg nam wszystkim dał, żebyśmy mogli na nich odpocząć i na nich też, budując się nawzajem, umacniać się nawzajem w tym, co jest piękne, wieczne. Żebyśmy nie tracili czasu na rozmowy, które nie budują, ale właśnie budowali się na tych rozmowach, które mówią o naszym Panu – co doświadczyłeś, jak to działa, jak to pracuje w tobie – no takie piękne, proste, nie mówię o literze, mówię o świętym duchowym poruszeniu, gdzie człowiek doświadcza, że potrzebuje tego, potrzebuje takich spotkań, gdzie ludzie są swobodni, szczęśliwi, otwarci, łatwo im jest przyjmować Boże pouczenia co do uświęcania, do oczyszczania się, do poddawania się napomnieniom, korekcie, ponieważ Pan wróci.

Pan powiedział, że mamy czuwać, bo nie wiemy, kiedy wróci, jakiego dnia wróci, nie wiemy. Ale wiemy, że wróci, a więc to jest dla nas najważniejsze, że wróci Pan. A więc warto, warto żyć dla Niego, warto aby to życie podlegało Panu. List do Hebrajczyków 9 rozdział 28 wiersz:

„Tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu, drugi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu tym, którzy Go oczekują." (Hebr. 9,28)

Drugi raz ukaże się już nie z powodu grzechu, ale ku zbawieniu tym, którzy Go oczekują. A więc, którzy oczekują Pana, którym na tym zależy, którzy chcą być znalezieni jako słudzy wypełniający Jego rozkazy. A jednym z tych Jego rozkazów jest to, abyśmy się miłowali nawzajem, jak On nas umiłował. Bardzo ważny rozkaz.

W Księdze Objawienia, 14 rozdział od 14 wiersza:

„I widziałem, a oto biały obłok, a na obłoku siedział ktoś podobny do Syna Człowieczego, mający na głowie Swojej złotą koronę, a w ręku Swym ostry sierp. A inny anioł wyszedł ze świątyni, wołając donośnym głosem na Tego, który siedział na obłoku: Zapuść sierp Swój i żnij, gdyż nastała pora żniwa i dojrzało żniwo ziemi. I zapuścił Ten, który siedział na obłoku, sierp Swój na ziemi, i ziemia została zżęta. I wyszedł inny anioł ze świątyni, która jest w niebie, mając również ostry sierp. I jeszcze inny anioł wyszedł z ołtarza, a ten miał władzę nad ogniem; i zawołał donośnie na tego, który miał ostry sierp, mówiąc: Zapuść swój ostry sierp i obetnij kiście winogron z winorośli ziemi (a więc nie chodzi o winorośl z Chrystusa, tylko winorośl, owoc z tego życia ziemskiego)***, gdyż dojrzały jej grona. I zapuścił anioł sierp swój na ziemi, i poobcinał grona winne na ziemi, i wrzucił je do wielkiej tłoczni gniewu Bożego. I deptano tłocznię poza miastem, i popłynęła z tłoczni krew, aż dosięgła wędzideł końskich na przestrzeni tysiąca sześciuset stadiów.”*** (Obj. 14,14-20)

A więc widzimy Jezusa jako Syna Człowieczego, oczekującego na rozkaz, o którym mówił: na rozkaz przyjdzie. A więc oczekuje i wychodzi ten rozkaz, i Jezus wraca na ziemię.

Nadejdzie ten dzień i niech Bóg pomoże nam przez moc Swego Ducha Świętego, żeby to był najbardziej przez nas umiłowany dzień, który cały czas będzie w sercu naszym i w naszym mówieniu, i w naszym postępowaniu, że wszystko będziemy robić z powodu tego dnia, w którym wróci Pan, abyśmy byli znalezieni przed Nim jako miłujący Go, święci, czyści, czyniący Jego rozkazy z upodobaniem, z wdzięcznym sercem. Pamiętacie, jak Pan Jezus mówił tym kapłanom: I zobaczycie Syna Człowieczego wracającego. Najpierw siedzącego na tronie Ojca, a potem wracającego na ziemię. I zobaczycie, i zobaczą. W Księdze Objawienia, 22 rozdział od 11 wiersza:

„Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca. Oto przyjdę wkrótce, a zapłata Moja jest ze Mną, by oddać każdemu według jego uczynku. Ja jestem alfa i omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec. Błogosławieni, którzy piorą swoje szaty, aby mieli prawo do drzewa żywota i mogli wejść przez bramy do miasta. Na zewnątrz są psy i czarownicy, i wszetecznicy, i zabójcy, i bałwochwalcy, i wszyscy, którzy miłują kłamstwo i czynią je.” (Obj. 22,11-15)

Może się zdarzyć człowiekowi, że skłamie, bo to ciało nieraz potrafi się wydrzeć w jakimś strachu swoim i powiedzieć jakieś kłamstwo, czy inne rzeczy, albo w jakimś innym tam powiedzmy wydarzeniu, ale człowiek natychmiast wstrząsa się na to i nienawidzi tego kłamstwa, i oczyszcza się z niego. Bo jeśli ktoś lubi, miłuje kłamstwo i łatwo się posługuje tym, to jest tragedia. Bóg nienawidzi kłamców, którzy zamiast pokutować, pozostają w czymś, co jest złe, używając tego jako swobodnego postępowania.

Księga Objawienia 16 rozdział i 15 wiersz:

„Oto przychodzę jak złodziej; błogosławiony ten, który czuwa i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego.” (Obj. 16,15)

To, co tam czytaliśmy w Liście do Koryntian, Paweł mówi: Abyśmy byli przyobleczeni, a nie zewleczeni. Teraz Jezus mówi, abyśmy nie byli znalezieni chodzący nago, nieprzyobleczeni w Chrystusa Jezusa. A więc jest to ważne, bardzo ważne i weźmy się za to. Nieważne, czy czujesz coś, czy nie czujesz, bo to nie polega na czuciu. Wiemy, że wróci Jezus, wiemy, że to ciało nie widzi tego, widzimy to przez wiarę, nasz duch widzi to, wie, że tak jest na pewno, wierzymy Bogu, a więc uczmy się, aby ćwiczyć to ciało w tym, co jest Boże. Nie, żeby nas ciało ćwiczyło w tym, co światowe, ale my ćwiczmy to ciało w tym, co jest Boże. Szukajmy takich rozmów o Panu, chciejmy o Nim rozmawiać. Może być różnie, możesz czuć ciałem, że to takie dziwne, to twoje mówienie, bo dla ciała to będzie może dziwne, ale przełamie się barykada i już ciało nie będzie zachowywało się, jakby to było dziwne, stanie się to czymś normalnym. Ciało będzie brało normalny udział przy takich radosnych, zadowolonych opowieściach, chwaleniu Pana. A więc trzeba przez to przejść. Jeżeli gdzieś cofnęliśmy się i znowuż to ciało sobie mogło pozwolić na różne rzeczy, to jeszcze trudniej będzie, ale trzeba to zrobić, trzeba je z powrotem podbić w niewolę Jezusowi. Ono nie może rządzić, musi rządzić Jezus. Po to umarł za nas, abyśmy nie ciałem żyli, ale Jezusem Chrystusem.

Księga Objawienia 19 rozdział 7 wiersz:

„Weselmy się i radujmy się, i oddajmy Mu chwałę, gdyż nastało wesele Baranka, i Oblubienica Jego przygotowała się; i dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych. I rzecze do mnie: Napisz: Błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka. I rzecze do mnie: To są prawdziwe Słowa Boże.” I teraz mamy ten wspaniały obraz wracającego Chrystusa, od 11 wiersza: ***„I widziałem niebo otwarte, a oto biały koń, a Ten, który na nim siedział, nazywa się Wierny i Prawdziwy, gdyż sprawiedliwie sądzi i sprawiedliwie walczy. Oczy zaś Jego jak płomień ognia, a na głowie Jego liczne diademy. Imię Swoje miał wypisane, lecz nie znał go nikt, tylko On sam. A przyodziany był w szatę zmoczoną we krwi, imię zaś Jego brzmi: Słowo Boże. I szły za Nim wojska niebieskie na białych koniach, przyobleczone w czysty, biały bisior. A z ust Jego wychodzi ostry miecz, którym miał pobić narody, i będzie nimi rządził laską żelazną, On sam też tłoczy kadź wina zapalczywego gniewu Boga, Wszechmogącego. A na szacie i na biodrze Swym ma wypisane imię: Król królów i Pan panów.”*** (Obj. 19,7-9.11-16)

To jest dla mnie i dla ciebie Ten wspaniały, wracający nasz Oblubieniec, który po wykonanym całkowicie, w sposób doskonały zadaniu, tu na ziemi jak i w niebie, wraca z nieba, aby spotkać się ze Swoją Oblubienicą. Obyśmy byli w tym miejscu. Wiemy, że Bóg pracuje w tej sprawie, abyśmy przygotowani byli na to spotkanie, Bóg współdziała z nami w tym, abyśmy byli gotowi spotkać się z Panem Jezusem Chrystusem w sposób taki, abyśmy mogli pozostać z Nim już na zawsze. Także umacniajmy się w tym, nie poddawajmy się rezygnacji jakiejś. Wiele razy walczyłeś o coś, co ci się nie udawało, a wiedziałeś ciałem, że musisz to zrobić i zrobiłeś, bo wiedziałeś, że to jest konieczne i trzeba to zrobić. Tym bardziej konieczne jest to, żeby być gotowym na spotkanie z Panem Jezusem Chrystusem i trzeba to zrobić, trzeba wyprzeć się siebie, wziąć swój krzyż i pójść za Nim. Po prostu wygrać. Nie tyle patrzeć na ciało, co patrzeć na Pana, Sprawcę i Dokończyciela wiary. Coraz bardziej do Niego, coraz bliżej z Nim. Wszystko się dzieje, także ci, którzy mają swobodę już wyrażania swoich myśli, swoich czynów, niech usłużą tym, którzy mają trudności, abyśmy wszyscy wspierali się, pomagali sobie nawzajem i, aby przez to, Pan znalazł nas gotowych na to spotkanie. Amen.